Nr. 303. Lwów, Czwartek dnia 2. Listopada 1905. Rok XXII.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz 1 k. 80 h (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k 80 h (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k 70 h (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:		Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 6 g. 54 m.
Dziś:	Dzień zaduszny.	Artemija.			Zachód słońca o 4 g. 33 m.
Jutro:	Huberta Biskupa.	Awerkyja.			Barometr. 764. Pogoda.
Pojutrze:	Karola Borg.	Jakowa.			

Nowe formy walk rewolucyjnych.

„Wobec dzisiejszego militaryzmu rewolucja jest niemożliwa" — oto zdanie, które obiegało wszystkie usta. Popierały je następujące rozumowania: „Dalekonośna i repetjerowa broń daje najmniejszemu oddziałowi wojska decydującą przewagę nad tłumem, pozbawionym należytej broni i jakiej takiej komendy. Policja jawna i tajna uniemożliwia nagromadzenie oręża bojowego i organizację zbrojnych oddziałów. Agitatorzy mogą być nawet terorystami, ale nie są strategami. Szerokie ulice modnych miast nie nadają się do ustawiania barykad. Zalecane w proklamacjach „zbrojne powstania", „zbrojne demonstracje" i t. p. dowodzą tylko, że obecni rewolucjoniści chcą za pomocą starych sposobów powstańczych walczyć z nowemi formami militaryzmu".

Powyższe twierdzenia wszyscy umiemy na pamięć i na wyrywki. Powtarzano je aż do znudzenia. Mniemano, że cała kwestja redukuje się do jakiejś tragicznej w skutkach naiwności. Ugoda do tego stopnia lekceważyła sobie cały ruch, iż jawnie i do ostatka opowiadała się za tronem, ani chwili nie przypuszczając, iż może to niebawem stać się dla niej groźnem. Wszechpolacy ze „Słowa Polskiego" nazwali ostatnie wypadki Warszawy „uderzeniem noża w samo serce narodu". Piszą, że ich „robotnicy narodowi" wedle sił i możności przeciwdziałali, czem stwierdzili właściwie, iż Narodowa Demokracja usiłowała wywołać nawet kontrrewolucję, nie przepuszczając także groźnych następstw dla siebie. Nawet postępowe „Orędzie" zdążyło zaprodukować się ze zdaniem, że „powstanie byłoby szaleństwem".

Zadecydowano, postanowiono — a tymczasem wielka rewolucja w Rosji i w Królestwie Polskiem jest obecnie — faktem w toku.

Jak sobie wytłumaczyć tę sprzeczność pomiędzy teorjami a życiem?

Wszelkie rozumowania na temat wielkich przewrotów są sądami, opartymi na danych założeniach zjawiskowych. Tymczasem życie, wytwarzając nowe zjawiska, obala stare założenia i sądy nie odpowiadają rzeczywistości.

Mieliśmy wprawdzie dzieło olbrzymich rozmiarów pod nagłówkiem "Przyszła wojna". Ale natomiast nie dał nam nikt do ręki pracy o „Przyszłej rewolucji".

Spróbujmy tedy na podstawie ujawnionych faktów poddać analizie obecne zjawisko rewolucyjne. Teoretyzowanie nasze nie ma na celu jakiegoś *„l'art pour l'art"*. Rewolucja bowiem ma swoje konsekwencje. Rewolucyjna walka, skierowana dziś wyłącznie przeciwko rządowi, może spotkać się z kontrrewolucją a przeto zamienić się, zwłaszcza u nas, na rewolucję społeczną. Tego może nikt nie pragnąć, ale może dać do niej powód.

*

Kto wie, czy twierdzenie, przytoczone na początku niniejszego artykułu, nie dałoby się poprostu odwrócić i zamienić na zdanie, że wobec dzisiejszego militaryzmu rewolucja jest stokroć łatwiejsza, niż dawniej.

Państwo nowożytne — to organizm wysoce rozwinięty i wielce skombinowany. Poczta, telegraf, telefon, kolej żelazna, szkoły, uniwersytety, różne instalacje etc. — oto szereg subtelnych organów tego organizmu. Państwo włada obywatelami głównie za pomocą tych instytucji: policja jest tylko okiem czujnego stróża a wojsko ręką, która na skinienie policji stara się zachwiany ład na nowo zaprowadzić. Jeżeli jednak instytucje te tknie paraliż rewolucyjnego bezrobocia, jeżeli unieruchomiona kolej zamieni się na nowoczesną barykadę, rząd z całym swoim militaryzmem staje się bezradnym. Daleko łatwiej było ścigać wojskiem dawne gromady powstańcze i tępić je za koleją, niż za pomocą żołnierzy i policji puścić w ruch mechanizm zegarowy instytucji państwowo-społecznych, instytucji subtelnych, wymagających specjalnej wiedzy, specjalnego wykształcenia i długoletniej praktyki. Daleko łatwiej zniszczyć tor kolejowy i przerwać komunikację telegraficzną, niż za pomocą gromad powstańczych atakować regularne wojsko. Zamiast bicia armji, można ją ogłodzić, obezwładnić w pewnem miejscu, odciętem od innych miejsc przerwaną komunikacją kolejową.

Obok instytucji czysto państwowych, jak środki komunikacji, istnieją jeszcze inne, pozornie albo społecznego, albo nawet czysto prywatnego charakteru, jak kopalnie i fabryki. Tymczasem rząd, będąc największym odbiorcą, ściśle zależy od dobrego ich funkcjonowania. Gdy prywatna kopalnia nie dostarczy rządowi węgla, rządowy pociąg nie ruszy z miejsca. Więc może dostarczą węgla kopalnie zagraniczne? W tej chwili wskutek strajku kolei Królestwa 800 wagonów węgla górnośląskiego utknęło na granicy i nie może się dostać na linję — ot, Petersburg-Peterhof!

Przemysł, handel, rolnictwo, to źródło skarbowości rządowej. Kryzys, które przechodzą, odbija się na podatkach.

Oświata to źródło, z którego rząd czerpie zastępy swoich urzędników, lekarzy, oficerów. Jednoroczny bojkot oświatowy pozbawia rząd jednorocznego kontyngentu funkcjonarjuszy.

Społeczeństwo, spojone jedną myślą, mogłoby bez rzucenia jednej bomby zrobić rewolucję, gdyby zdobyło się odrazu na jeneralne bezrobocie. W państwie, odciętem od innych państw przepaściami międzyplanetarnemi, rząd mógłby zająć stanowisko wyczekujące. Ale wobec czujnych sąsiadów o instynktach zaborczych, wobec różnych konfliktów dyplomatycznych, jednem słowem ze względu na stanowisko danego państwa w rzędzie innych państw, wewnętrzne sparaliżowanie organizmu jest chorobą wielce niebezpieczną. A przytem państwo jest nietylko odbiorcą towarów zagranicznych, ale i dostawcą. Niemcy cierpią w tej chwili na brak mięsa. Rewolucja w Rosji może państwo sąsiednie skazać na przymusowy post. Co tedy pocznie się dziać w tem sąsiedztwie? Niepokój już ujawnia się dzięki gazetom. Rosja miała napiętą pożyczkę. Wybuch rewolucji zawiesił wszelkie rokowania.

Jeżeli zaś bezrobocie jeneralne zjawia się po uprzednich wysileniach rządu, po kompromitującej i niepopularnej wojnie, po ujawnionych kradzieżach nie podlegającej żadnej kontroli biurokracji etc., to niebezpieczeństwo nabiera charakteru wprost tragicznego. Powaga tego rządu osłabiona na zewnątrz i na wewnątrz, nikt mu już nie wierzy, nikt jego obietnic nie słucha. Do buntu robotników przyłącza się bunt młodzieży, bunt wolnych zawodów, bunt urzędników i wreszcie bunt wojska.

Rozumie się, że cały ten bunt musiał się zacząć od rewolucji psychologicznej. Tę właśnie przygotowywały zamachy, demonstracje, rozruchy. Myśl rewolucyjna szuka sobie dróg i środków, błądzi, poprawia się, ginie, znowu powstaje i ze zbogaconem doświadczeniem zaczyna na nowo robotę. Powodzenie jej zawisło, rzecz prosta, tylko od tego, czy jest istotna potrzeba. Skoro ta potrzeba ogólna jest, zamienia się na czynnik czysto przyrodzony. Bomba, rzucona ręką Sazonowa, nie obaliła rządu, ale obaliła starą psychologię poddanych tego rządu. Zbrojna demonstracja została krwawo stłumiona, ale niby krwawy plakat obwieściła społeczeństwu, że wojna z rządem już się zaczęła. Barykady łódzkie zostały rychło zdobyte, ale tyle nienawiści, żądzy, pomsty i pragnienia wolności nagromadziło się w piersiach ludzkich, że „biały terror" przestał być czynnikiem paraliżującym odwagę obywateli. Taktyka demonstrantów mogła w teorji uledz zmiażdżeniu, ale w rzeczywistości wywołała wrzenie, które udzieliło się inteligencji. U nas rzekomo „ekonomiczny" strajk kolejowy i rzekomy „szalony" bojkot szkoły rosyjskiej był już konkretnem wkroczeniem na tory walki rewolucyjnej całkiem — nowożytnej formy. Z chwilą, gdy z gruntu przekształciła się psychologja, gdy społeczeństwo urządziło składy własnych sił, gdy odnalazło słabe strony rządu i dowiedziało się drogą instynktu i empirji, w jaki sposób można ten rząd skutecznie zaatakować, szala historyczna przechyliła się i — że się wyrazimy stylem Żeromskiego — lew na Placu św. Marka odwrócił łapą kartę leżącej przed nim księgi.

*

Rewolucja w Rosji jest ruchem warstw uciśnionych zarówno przeciwko rządowi, jako też i przeciwko tym wszystkim, którzy rząd ów popierają.

Nasz patrjotyczny sposób myślenia zawsze głosił, że polska przeciwko zaborczemu

rządowi musi być tylko solidarnym ruchem wszystkich warstw.

Mniemanie to było błędne. Rewolucja polska przeciwko rządowi rosyjskiemu odbywa się mimo warstw, które w teorji są przeciw rządowi a w praktyce za nim. Bo za nim nie w teorji, ale w rzeczywistości, jest nietylko Ugoda, ale wszystkie warstwy bierne, potępiające ruch rewolucyjny, więc bierne wobec rządu a czynne opnją przeciw rewolucji.

Gdy przyjdzie do podziału łupów, wtedy, rzecz prosta, ruszą się wszyscy a w pierwszej linji ci, którzy nic nie robili. Dowiodła tego niedoszła Duma państwowa. Już ruszyła się Ugoda, już ruszyła się Narodowa Demokracja, już ruszyły się Kurjery i Gazety, podnosząc wrzask, że lewica rewolucyjna chce ograbić „naród" na swoją wyłączną korzyść. Zapomniano tylko o jednem, że lewica rzuciła na szalę wszystko i że sama wszystko zdobyła, że taż lewica jest jedyną reprezentantką mas narodu i że jeżeli miała siłę do obalenia rządu, to nie zabraknie jej siły do zdemolowania Okopów Świętej Trójcy tej zaiste Nieboskiej Komedji.

Lewica była w stosunku do rządu zaborczego Henrykiem Dąbrowskim. „Co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy" Innego stanowiska nie pragnie zająć. Ale jeżeli Okopy Świętej Trójcy skierują przeciw niej swoje działa, wtedy owa lewica będzie się musiała zamienić w Pankracego. „Precz z tyranami, precz z zdziercami, niech ginie stary podły świat!" Wtedy lewica będzie musiała w imię dobra narodu zająć takie stanowisko.

Dopóki kwestja wolności jest rzeczą dyskusji, ach, wiemy, walka toczy się za pomocą jedynego oręża, którym jest słowo. Ale gdy kwestja wolności zamienia się na walkę orężną, leją się nie słowa, ale — krew! Kto tego nie może zrozumieć, ten niechaj usuwa się w zacisze domowe, nie! — rewolucja i tam wtargnie — niech emigruje!

Dźwignięta fala wolności nie zatrzyma się u progu pałacu i nie zdejmie z uszanowaniem kapelusza. Lud nie jest tak naiwnym, aby zdobywszy berło swobody, oddał je z ukłonem bezczynnym „ojcom narodu", którzy poczną mu z kolei wykładać o jego politycznej niedojrzałości, wyperswadują mu powszechne głosowanie i każą mu zwolna dojrzewać dopiero w szkółkach przez siebie urządzonych. Gdy w Anglji zapytano Kościuszkę, żali lud polski dorósł do konstytucji, Kościuszko odpowiedział: tak, bo widziałem, jak za wolność krew przelewał!

Odwracając to zdanie, możemy powiedzieć, że „ojcowie narodu" nie dorośli do wolności, bo dla niej w obecnej fazie historycznej nie zrobili nic.

Dość tych obłudnych kłamstw o szerzeniu waśni społecznych! Dość tych lisich nawoływań do powszechnej zgody! Dość tych kazań o solidarności, kazań układanych przez tych, którzy w ciągu całego ruchu tylko tę solidarność psuli!

Wolność, sprawiedliwość, patrjotyzm—to były czcze słowa w ustach owych „ojców". Rewolucja wołała „wolność" i ojcowie wołali „wolność". Przypatrzcie się lada monecie. Nie przyjmiecie jej, jeżeli niema na niej wypisanej cyfry, co ona oznacza. Wolność, sprawiedliwość, patrjotyzm — to sztuka miedzi, srebra lub złota, ale trzeba na nich wycisnąć stempel wyraźny. Wolność, sprawiedliwość, patrjotyzm — to zamieniliście, panowie biali, na monetę bez stempla, na monetę, która już w kraju niema kursu. Teraz lewica wyciska na tym kruszcu swoje stygmaty. Ona powiada, co to jest wolność, co to jest sprawiedliwość i co to jest patriotyzm. Kiedy Okrzeje zawisali na szubienicach, wyście obiecywali pracować nad „wzmocnieniem rządu". Kiedy lud krew przelewał na ulicach, wyście to ustami waszych Gadomskich nazywali „dzikiem rozpasaniem". Kryjcie się w waszych pałacowych norach! Uchodźcie za granicę! Fala wolności zmiecie was i wasze zdrajcze machinacje!

Dotąd rewolucja Królestwa Polskiego nie obróciła się jeszcze przeciwko wam. Więc macie czas do opamiętania się. Ale czas ten krótki. Użyjcie go dobrze, pamiętając, że ludowi chyba trudniej było obalić rosyjską despotję, niż będzie—was!

Andrzej Niemojewski.

Program Fejervarego.

Wobec deputacji budzińskiego okręgu wyborczego, zapewne specjalnie w tym celu zamówionej, odczytał bar. Fejervary w ubiegłą sobotę program rządu, zatwierdzony przez króla, mający uśmierzyć burzę narodowej opozycji na Węgrzech.

Jest to program prawdziwie konkurencyjny, usiłujący przelicytować w obietnicach wszystkie stronnictwa opozycyjne, zapowiadający nową erę w państwie, epokę wielkich przedsięwzięć, okres reform, przekształcających do głębi stosunki narodowościowe, polityczne, społeczne, ekonomiczne. Plan takiej radykalnej przemiany nawet w prawidłowych warunkach mógłby być zrealizowany chyba w ciągu dłuższego szeregu lat, nic zatem dziwnego, że budzi on niedowierzanie w szczerość intencji rządu. Opozycja oskarża wprost prezydenta ministrów o komedję, o chęć uśpienia dążeń narodowych przez olśniewające projekty, których bar. Fejervary i jego gabinet nie myślą nawet zrealizować.

Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze, ograniczone tylko pewnym cenzusem inteligencji, dwuletnia służba wojskowa, znaczne rozszerzenie praw języka węgierskiego w armji, przygotowanie rozdziału cłowego od Austrji, parcelacja przez państwo nabywanych obszarów ziemskich, wypuszczanie dóbr fundacyjnych w długoterminową dzierżawę drobnym rolnikom, dogodna konwersja długów, ciążących na drobnej i średniej posiadłości ziemskiej, wydatne poparcie drobnego przemysłu i rękodzieła, budowa kanałów wodnych, ubezpieczenia robotników w najszerszem znaczeniu, reforma kodeksu cywilnego, rewizja ustaw handlowych, reforma podatków na zasadzie progresywnego podatku dochodowego, autonomja wyznań, uregulowania płac urzędników państwowych i gminnych, to wszystko są tylko główne punkty wytyczne programu, który w szczegółach stara się rozwikłać wszelkie współczesne zagadnienia polityki państwowej w duchu demokratycznym i narodowym.

Podstawą niejako całego programu jest równouprawnienie polityczne wszystkich obywateli, a jako rękojmię, że rząd istotnie ma zamiar dotrzymać zobowiązań, podaje bar. Fejervary tę okoliczność, że gotów jest projekt reformy wyborczej natychmiast przedłożyć Sejmowi, jeśli tylko parlament zechce przejść do dyskusji nad przedłożeniami rządowemi.

Gdyby większość Sejmu trwała i nadal w opozycji do rządu, zamierza bar. Fejervary spowodować rozwiązanie Sejmu i nowe wybory zarządzić,

Requiescant in pace!...

W dali ostatnie dźwięki miejskich zegarów zamarły w pomroce nocnej.

Północ wybiła!

Dokoła pusto! słychać tylko szelest padających kropel rosy, w powietrzu unosi się jeszcze woń świateł i kwiatów, szept modlitwy, płacz gorzki i bolesne łkania.

Przed paru godzinami ulice roiły się od tych, którzy przyszli odwiedzić swych drogich, całe to olbrzymie miasto umarłych zalane było kaskadą światła, teraz resztki tylko dogorywają świec i lampek.

Mogiły jedna obok drugiej, zaledwie ścieżynka je dzieli, ciasno tu zmarłym, tak, jak im ciasno było za życia. Grobowce przeważnie niskie, pokryte kamiennemi płytami, toną w kwiatach i zieleni, zatulone w nie również i dumne mury katakumb.

A po nad niemi wznoszą się płaczące złotolistne brzozy, szepcząc grobowe: *requiescant in pace!*—podchwytują te żałobne słowa smukłe jak gotyk cyprysy, ich drobne rzeźbione listki szemrzą: *requiescant in pace!*, a wiekowe kasztany wznoszą błagalnie swe bezlistne ramiona ku niebu, powtarzając *requiescant in pace!* . . . . .

. . . .

Jedna, jedyna tylko mogiła pusta, ni lampki, ni kwiatuszka na niej, w ziemię zapadła, kamienna płyta... strzaskana... Carskie zbiry lękają się widma pięciu poległych...

Pusto... a jednak... szmery i szepty podnoszą się w około:

— Z dalekich stron przyszliśmy tutaj, aby za czerpnąć w pierś uciśnioną rodzinnego powietrza, aby u mogił dziadów, ojców naszych rzucić skargę, która nam pierś tłoczy. Wracamy teraz z pól Racławickich! — O!.. ci szczęśliwi, walczyli pod naszym wielkim Naczelnikiem, do boju szli z pieśnią Boga-Rodzicy na ustach — padli od kuli wroga! Byliśmy na polach Maciejowickich, tam, na tem miejscu, gdzie nasz Wódz został ranny! potem w Olszynce Grochowskiej, ci rzucali się w śmiertelny bój z pieśnią „Jeszcze nie zginęła!" tych również dosięgła kula śmiertelnego wroga!... a i wy, którzy w tej mogile spoczywacie, ugodzeni byliście kulą moskiewską na ulicach Warszawy, gdy z piersi waszych płynęły modły do Pana nad Pany: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

Potem ginęły dziesiątki tysięcy braci naszych na polu walki, w lochach więziennych, na stokach cytadeli, na szubienicach, których skrzyp złowrogi po 40 latach unosi się jeszcze nad tą nieszczęsną krainą, na polach Sybiru, w podziemiach kopalń. Wy wszyscy jesteście szczęśliwi! szliście na śmierć pewną — ale wiedzieliście, dlaczego idziecie. Dawaliście życie za naszą Ukochaną, jęczącą w niewoli.

O!... Wy szczęśliwi!...

Ale my?... my?

Zabrano nas, wywieziono o tysiące mil od Polski. Niczem jednak są te męki, jakie przeszliśmy, niczem głód, nędza, zimno, rany, niczem to piekło, w którem żyliśmy, wszystko niczem! wobec tego, iż ramię do ramienia kazano nam stać z wrogiem naszego śmiertelnego wroga! a więc.. tem samem... z przyjacielem naszym...

Lecz wszystko to jeszcze niknie wobec tego, że nas rzucono do wspólnej mogiły... z katem... Ojczyzny naszej...

Urodzeni i wychowani w kajdanach, mieliśmy nadzieję, że choć po śmierci będziemy wolni.

Teraz wróg, tam jeszcze, w mogiłach, z nas się naigrawa!

Ojcowie nasi, wyście szczęśliwi! wy jesteście wolni choć po śmierci!...

Więc w dzień święta umarłych przyszliśmy tu, do mogił waszych i przychodzić będziemy co roku, dopóki ta nasza Umiłowana nie stanie się wolną i niepodległą, dopóki się nie przekonamy, że z krwi, z mąk naszych powstali mściciele!...

Wtedy dopiero cisi i spokojni wrócimy do tych wspólnych mogił, wśród skalistych pól Mandżurji, mówiąc z poddaniem się:

Requiescamus in pace!.

. . . .

W dali miljonowe serce Polski spowite cieniami nocy, niby uśpione, lecz sen to gorączkowy. Ulice puste — cisza — czasem doleci odgłos kroków policjanta — tętent konnego patrolu — złowrogi strzał — krzyk — jęki urywane — czasem drżąca ręka uchyli ciężką u okna zasłonę i smuga światła padnie ukradkiem na ulicę, lub na którémś z piątr wyższych bez szelestu okno się uchyli i znowu grobowa cisza...

Miejskie zegary znaczą bezlitośnie miarę czasu, wydzwaniając ponuro jedne po drugich godziny.

A ponad miastem postać spiżowa Wieszcza, który „kochał za miljony" pochyla się pod brzemieniem cierpień całego narodu, bo on cierpi za miljony...

Majestatyczna Wisła, u stóp miasta, tuli w swem łonie tysiące ofiar dziczy mongolskiej, a miękkie fale nucą im do snu:

Requiescant in pace!

Ostatnie światła pogasły — z poza chmur księżyc rzuca snopy srebrnych promieni na miasto umarłych—łamią one fantastyczne koronkowe cienie białych, złotolistnych, płaczących brzóz, tworzą gotyckie łuki żałobnych cyprysów — ślizgają się pieszczotliwie po mogiłach spowitych w kwiecie i zieleń — rzucają kaskadę świateł na zimną, strzaskaną płytę kamienną, na którą lekki powiew wiatru strząsa brylanty rosy szepcząc:

Requiescant in pace! . . . . .

Józefa z Zagórowskich Anc.

ufając, że większość wyborców stanie po stronie rządu.

Gdyby program rządowy poddano głosowaniu w drodze powszechnego plebiscytu, lub gdyby po rozwiązaniu parlamentu można przeprowadzić wybory już na podstawie powszechnego prawa wyborczego, widoki zwycięstwa rządu byłyby zapewne znaczne, gdyż tyle i tak ponętnych obietnic skusiłoby szerokie masy do oświadczenia się za nowymi rzeczy porządkiem.

Gdy jednak po rozwiązaniu Sejmu o nowej większości parlamentarnej ma decydować tylko warstwa ludności, dotychczas uprzywilejowana, jest wielce wątpliwem, czy gabinet bar. Fejervarego ostoi się w razie takiego odnowienia Sejmu.

W każdym razie hasło równouprawnienia politycznego i demokratyzacji społeczeństwa podnie ci walkę klasową i zaostrzy antagonizmy, jeśli partje, reprezentujące klasy uprzywilejowane, nie okażą się równie skłonne do ustępstw na rzecz wydziedziczonych, jak rząd i król, który program bar. Fejervarego podpisał. Gdyby partje uprzywilejowanych stanęły między ludem i królem, *antidotum* bar. Fejervarego na prawno państwowe zachcenia opozycji sprowadziłoby nowe przesilenia i wstrząśnienia w społeczeństwie węgierskiem.

Jeśli zaś stronnictwa koalicyjne zaakceptują główne zasady programu rządowego, w takim wypadku spór o to, czy gabinet bar. Fejervarego jest uprawnionym do manifestowania wobec narodu programu rządu, ułożonego w porozumieniu z królem, jest dla istoty rzeczy podrzędną formalistyką. Gdyby nawet koalicja objęła rządy na podstawie takiego programu, stworzone przez nią ministerstwo musiałoby być tylko czasowem i przejściowem, albowiem zreformowanie parlamentu na zasadzie powszechnego, równego prawa wyborczego wymagałoby wkrótce ustanowienia nowego gabinetu, odpowiadającego nowej większości parlamentarnej. Ale na Węgrzech inaczej tę rzecz osądzają, to też niektóre organa wprost oświadczają, że program bar. Fejervarego byłby do przyjęcia, gdyby pochodził od ministerstwa parlamentarnego, ponieważ jednak występuje z tym programem bar. Fejervary, należy ten program odrzucić.

Wędrówka szkieletów.

Jest to jednak rzecz smutna, gdy się pomyśli, że człowiek niezawsze, nawet po śmierci znaleść może pokój wiekuisty. Jeszcze na wiejskim cmentarzu, który wieki trwa nieruchomy, wiecznie ten sam, z zapadłemi mogiłkami, na których trawa szumi wysoka i świerszcz skrzypi polny, może mieć człowiek pewność, że piasek pod głową wieczną i spokojną mu będzie pościelą... ale po miastach... żal się Boże!

Nie trzeba już nawet wspominać tych dawnych aktów politycznej, czy religijnej zemsty, która mszcząc się na potomkach, trupy ich przodków z grobu wyrzucała, ani o złodziejskiej ręce, która na szkieletach ludzkich poszukuje kosztowności, ani wreszcie o turnusach, które resztkom ludzkim wyznaczają dziesięć lat czasu do rozsypania się w proch z tem, że jeżeli nie — to tem gorzej dla nich, bo nastąpi przymusowa rumacja i introdukcja nowego grobów mieszkańca.

Ale w takim Lwowie, naprzykład, był czas, kiedy gromadna się odbywała wędrówka szkieletów z jednego miejsca na drugie. Podobnie, jak w domu, kiedy się robi porządek, przenosi się sprzęty z jednego miejsca na drugie, tak przy porządkowaniu naszego miasta rzucano nieboszczykami z pompą i bez pompy, z pogrzebem uroczystym lub w zwykłej skrzyni drewnianej.

Właściwie Lwów cały to jeden wielki cmentarz. Nie dlatego, że lepsze, dzielne jego i rycerskie pokolenia wymarły — ale dlatego, że w którem kolwiek miejscu wbić rydel w ziemię, to się zawsze o kość ludzką uderzy. W ostatnich lat dziesiątkach bardzo dużo kopano we Lwowie, więc też nic dziwnego, że odkopano... ogromne, olbrzymie cmentarzysko, tak, że się nawet gorączkowy czas dzisiejszy musiał zadumać na chwilę i podobnie, jak szekspirowscy grabarze, oparty na rydlu, dziwne sobie przypominać historje.

Naprzód rozporządzenie austrjackie z r. 1787 „o zniesieniu zwyczaju chowania umarłych" wyrzuciło z grobu wszystkie poprzednie lwowskie pokolenia. Kładły się długie, powłóczyste postacie mieszczańskie koło swoich kościołów, koło katedry, koło dominikanów, szlachta u Bernardynów zawieszała chorągwie nagrobne — wedle polskiego starego zwyczaju; w pod ziemiach dominikańskich prawdziwy był Westminster patrycjatu lwowskiego, tak samo w katedrze, u św. Łazarza, Ormianie kładli swe płyty nagrobkowe ko ło monasteru ormiańskiego św. Anna, gdzie dziś „łaźnia rzymska" na Żółkiewskiem, Rusini koło starej cerkwi Bohojawlenija przy ul. Fredry.

Dostał więc rząd austrjacki pełne szkieletów sklepy kościelne i z tych sklepów wyrzucił je wszystkie w bezimiennem zmieszaniu za miasto, na cmentarze, ze względów zdrowotnych, a pomniki, nagrobki połamał, pokruszył, wszystkie prośby o „Anioł pański", o „Pozdrowienie anielskie" zamazał, bez żadnego nawet westchnienia, którego nadzieja dla niejednego była gromniczną pociechą na łożu śmierci.

Po tem zaczął się Lwów rozszerzać. Coraz dalej kopano fundamenty pod nowe budynki, coraz to nowe znajdowano cmentarzyska. Na starym ormiańskim cmentarzu u św. Anny poździerano płyty, a przemyślny przedsiębiorca użył ich do fundamentów łaźni. Część tylko poszła na dziedziniec katedry ormiańskiej, gdzie dziś odbywają służbę trotuaru. Taki sam los spotkał stare nagrobki ruskie, które tworzą dziś fundament kamienicy l. 36 ul. Batorego.

Przy robotach ziemnych pod tor kolejowy na Podzamczu, wygrzebano cmentarne pobojowisko — miejsce odpoczynku wiecznego żołnierzy polskich i Tatarów poległych wspólnie w sławnej bitwie koło kościoła św. Marcina w r. 1695. Całe fury kości ludzkich wywieziono na cmentarze — trochę do kościopalni. Taki sam los spotkał kościotrupy kozaków i Tatarów poległych w r. 1648 pod Lwowem i we wspólnym pogrzebanych kurhanie.

Wszystko to jednak byli żołnierze — a żołnierskie kości, wiadomo, całymi transportami przywożono z pól mandżurskich do Europy... na nawóz. Ale co powiedzieć o prawdziwych rzetelnych cmentarzach, które z czasem poszły w zapomnienie, a nawet ponie wierkę. Przykład starego cmentarza stryjskiego, który leżał dawniej u zbiegu ulic Zyblikiewicza, Stryjskiej i Dąbrowskiego, dalej stary cmentarz gródecki, a zwłaszcza Paparówka, odstraszający stanowić mogą przykład, że człowiek nie zawsze się może spodziewać odpoczynku wiecznego na cmentarzu.

Kto tam się jeszcze odznaczył w życiu, jak np. Stanisław Janowski, płodny pisarz i poeta z pierwszej połowy ubiegłego wieku, tego zabrano z Paparówki i nawet z pewną uroczystością pochowano na cmentarzu Łyczakowskim. Tak przeniesiono naprzykład szczątki metropolity Jachimowicza demostracyjnie z cmentarza gródeckiego na Łyczaków, szczątki paru austrjackich generałów:.. a zresztą po Paparówce kolej sobie jeździ obecnie, a na cmentarzu gródeckim stanie niebawem cała pierzeja nowych kamienic.

Najtragiczniejsze jednak robią zawsze wrażenie szkielety pojedyńczo, tu i ówdzie znachodzone. Bo przytem wpija zwykle w mózg znalazcy, podejrzenie jakiejś zbrodni, jakiegoś wypadku, jakiejś wogóle ponurej tragedji, która nieboszczyka zostawiła na niepoświęcanej ziemi. Ten naturalny niepokój znalazł swój spokojny wyraz w szablonie biurokratycznym nawet, bo oto lekarz dzielnicowy uznaje, że szkielet leży w ziemi od stu lat przeszło, policja spisze protokół, a nieboszczyka razem z jego domniemaną tragedją zakopie się w skrzynce na cmentarzu.

Oh te miejskie cmentarze i ich tragedje! A największa ich tragedja jest ta, że nigdy się nie staną „Bożą wolą" ani uroczyskiem ani sejmem jęczących, bladych cieniów o północnej godzinie. Zawsze się miasto zdoła tak rozszerzyć, że cmentarze miejsca swego żywym muszą ustąpić. *Fr. Jaw.*

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Dlaczego?** Poruszana tylekrotnie w Radzie miejskiej sprawa potanienia spirytusu denaturowanego we Lwowie nie posuwa się ani okrok naprzód, pomimo, że zapadły nawet pewne uchwały. Litr spirytusu denaturowanego kosztuje we Lwowie skutkiem wygórowanej akcyzy 90 gr. (45 ct.). podczas gdy we Wiedniu cena litra wynosi niespełna 40 gr. (20 ct.) a w Berlinie 30 fenigów, czyli około 35 gr. ($17^1/_2$ ct.). W gospodarstwie domowem szczególnie u ludzi uboższych spirytus denaturowany jest artykułem bardzo ważnym a nie mniej także w przemyśle. Zresztą spirytus denaturowany — gdyby tak jak gdzieindziej był tańszym, służyćby mógł także do oświetlania i opalania — u nas jest to niemożliwem, a szkoda, gdyż u nas zachodzi tego większa potrzeba, niż gdzieindziej, gdyż — prawdziwa ironja — u nas w kraju naftowym nafta droższą jest niż wszędzie indziej a przedewszystkiem droższa, aniżeli we Wiedniu, nie mówiąc o Królestwie i Rosji, gdzie nafta kosztuje prawie dziesiątą część tego, co u nas. Ale po co aż do Królestwa i Rosji sięgać, skoro i w naszem sąsiedztwie tak wielka różnica zachodzi co do cen nafty. I tak we Lwowie kosztuje litr nafty od 38 do 42 gr. (19 do 21 ct.), podczas gdy ta sama nafta kosztuje w Czerniowcach od 28 do 30 gr. (14 do 15 ct.) za litr, pomimo, że z Drohobycza, Borysławia, Schodnicy i innych terenów naftowych bliżej do Lwowa niż do Czerniowiec. Czy i to nie okropne zdzierstwo?

Jeżeli tak dalej pójdzie, to gmina celem ochrony publiczności od takiego wyzysku, będzie musiała zająć się nietylko sprzedażą taniego opału, lecz także taniego oświetlenia. Stwierdzamy, że w żadnem innem mieście niema takiego wyzysku w cząstkowej sprzedaży artykułów najniezbędniejszych jak we Lwowie i to głównie wywołuje u nas niesłychaną drożyznę.

— **Wiec** urzędników pocztowych i telegraficznych, odbędzie się we Lwowie 5. bm. o g. 4 popoł. w sali kasyna urzędniczego (Rynek l. 9) z następującym programem: 1. Zmniejszenie czasu służby na lat 35. 2. Teraźniejsze położenie pocztowych urzędników ruchu w Austrji z powodu złych stosunków awansowych. 3. Pragmatyka służbowa.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W pierwszej serji tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich mówić będą: Dr. Gubrynowicz: „Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce". — Prof. uniw. dr. K. Hadaczek: „O sztuce greckiej", (obraz świetln.) — Dr. J. Łukasiewicz: „O metodach badania naukowego". — Dr. Nitman: „Geografja ziem polskich" cz. VIII. Galicja (z obraz. świetln.). — Prof. uniw. dr. J. Nussbaum: „Z współczesnych zagadnień biologji (z demonstr.). — Doc. uniw. dr. Panek: „Hygjena życia codziennego" (z demonstr.). — Prof. uniw. dr. Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie" (z demonstr.). Ponadto odbywać się będą co niedzieli wykłady w sali gimnastycznej szkoły kolejowej, (na dworcu głównym) a to 12. bm.: Dr. Mańkowski: „Oświata i praca jako czynniki duchowej wolności człowieka". — 19. bm.: Prof. Duchowicz: „O środkach spożywczych, ich fałszowaniu i sposobach wykrywania zafałszowań" (z doświadcz.). — 26. bm.: prof. Twardowski: „O pamięci". — 3. grudnia br.: Prof. dr. Zakrzewski: „O gazach" (z doświadcz.). — 10. grudnia br.: Dr. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu". — 17. grudnia br.: Dr. Nitman: „Wisła i jej znaczanie dla ziem polskich (z obr. świetln.). Szczegółowy program sprzedają księgarnie i portjer uniwersytetu po 10 gr.

— **Klubowa wystawa szkiców i obrazów** artystów malarzy, członków „Koła", będzie otwarta 2. bm. w „Kole literacko-artystycznem" (ul. Kopernika 1 I. p.).

— **Nowe drogi i parcele.** Konsorcjum przedsiębiorców budowlanych zakupiło po prawej stronie ulicy Stryjskiej, poniżej zapieczętowanego cmentarza obszar gruntu, ciągnący się aż do ulicy Pełczyńskiej i postanowiło rozparcelować go, a poprowadzić środkiem drogę prywatną, której długość wynosić będzie 400 metrów. Konsorcjum to odniosło się do magistratu o konsens i przyjęcie obowiązku konserwacji tej drogi za ryczałtowem wynagrodzeniem 4000 k. Droga ta miałaby być zamknięta kramami. Magistrat postanowił dążyć do tego, aby ze względów komunikacyjnych droga ta mogła być publiczną. — Na gruntach OO. Dominikanów przy ul. Leona Sapiehy powstanie w

roku przyszłym wiele parcel budowlanych. Stanie tam około stu kamienic.

— **„Toynbee-Hall“**, żydowskie stowarzyszenie oświatowe, owładnięte jednak całkowicie przez sjonistów i w ich duchu prowadzone, ukończyło niedawno czwarty rok istnienia. Przyznać trzeba, że umie się ono brać do rzeczy i wytrwale, a obficie wykonuje swój program. Towarzystwo to nie idzie śladem niektórych naszych organizacji oświatowych, nie choruje na anemję, ale urządza wykłady, po nich produkcje muzyczne i wokalne, urządza w niedziele zabawy dla dzieci, rozdaje nawet podwieczorki i tem ściąga najniższe warstwy żydowskie. W czasie od listopada 1904 po koniec marca br. odbyło się takich wykładów 44, słuchanych przez 8521 osób ogółem (5360 kobiet, 3161 mężczyzn). Dobór tematów odpowiada naturalnie w przeważnej swojej części duchowi, panującemu w towarzystwie. Niema mowy o tem, żeby dla polskości coś więcej zrobiono ponad jeden informacyjny wykład „Z polskiej literatury“ (19. marca), który zresztą zgromadził najmniejszą, jaka w ogóle była, liczbę słuchaczy (44), jakkolwiek o tydzień później opowiadaniom „pamiętnej nocy sederowej“ przysłuchiwało się 249 osób, a więc druga z rzędu najwyższa cyfra słuchaczy...

— **Znaczna zguba.** Lekarz dentysta, p. A. B. z Warszawy, przebywający chwilowo we Lwowie w hotelu George'a zgubił onegdajszej nocy w niewiadomem miejscu skórzany portfel koloru wiśniowego, zawierający 100 rubli w jednym banknocie, los loterji petersburskiej nr. 275, s. 12, wart. 150 rub. kartkę z lombardu, i kartki wizytowe.

— **O batog.** W szynku Witza przy ul. Nowej Rzeźni posprzeczali się dwaj dorożkarze, bracia Kopystyńscy z gospodarzem z Mikłaszowa, Piotrem Kozickim, o batog... Z sprzeczki przyszło do bójki; mianowicie jeden Kopystyński uderzył Kozickiego biczyskiem w pierś, a drugi nogą od krzesła w głowę, tak, że z głowy Kozickiego poczęła buchać krew. Po opatrzeniu rany przez pogotowie ratunkowe, polecono Kozickiemu poddać się oględzinom sądowo lekarskim.

Z Krakowa.

§ **O samobójstwie Angielusa** piszą jeszcze następujące szczegóły: „Przed kilku dniami wyjechał Angelus do Wiednia z obszernym memorjałem, przedstawiającym przebieg jego sprawy, który chciał przedstawić kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości. Audjencji jednak, jak się zdaje, nie uzyskał i już z Wiednia napisał list do rodziny, z którego przebijał się zamiar popełnienia samobójstwa. W sobotę rano przyjechał Angelus z Wiednia, walizkę odesłał przez posługacza do domu, a sam poszedł do łaźni, gdzie popełnił samobójstwo. Gdy posługacz przyniósł walizkę do domu, rodzina zaniepokojona rozeszła się po mieście szukać Angelusa. Angelus miał też przed sobą kilka procesów cywilnych o odszkodowanie za usunięte zastawy, a rozprawa co do jednego (o srebra p. Izabeli Rudnickiej) miała już na kilka dni się odbyć. Wobec tego, że wyrok przeciw Angelusowi jeszcze nie jest prawomocny, zostanie kaucja w kwocie 1.600 k. zwróconą tym, którzy ją złożyli, a cała sprawa umorzoną“.

Na prowincji.

≶ **Po wyborach.** Ze Stanisławowa donoszą nam: Odbyła się tu onegdaj demonstracja partji socjalnodemokratycznej z powodu wyboru na posła z V. kurji Wierzchowskiego. Policja dobyła pałaszów. Komisarz policji ranny.

≶ **Z Kałusza** donoszą nam: Na budowę sokolni urządza „Sokół“ tutejszy w sobotę 4. bm. przedstawienie amatorskie. Program: 1. „Dzieciaki“, obrazek sceniczny w 1 akcie Leop. Świderskiego. 2. „Piosnka wujaszka“, komedja ze śpiewami hr. Fredry.

≶ **Brak sikawki ogniowej.** Z Radziechowów (pow. Żywiec) piszą nam: Dnia 12. z. m. spłonął jeden budynek w gminie naszej, a pożar ten wykazał, jak pożyteczną, a nawet konieczną jest w gminie sikawka ogniowa. Niema tu kto wywrzeć silniejszego nacisku na całą radę gminną, by wreszcie raz zdobyła się na ten krok stanowczy. Chyba już tylokrotne klęski powinny radę przekonać o pożyteczności sprawienia sikawki. Jako wymówkę podaje się zazwyczaj trudność pomieszczenia, oraz zakupienia jakiegoś placu pod budowę odpowiedniej szopy. A jednak plac pod budowę karczmy się znalazł. Wina leży tu w części po stronie naczelnika gminy, lecz zawiniła też i rada, której zadaniem jest czuwać nad dobrem gminy.

≶ **W Drohobyczu** koncesję na trzecią aptekę otrzymał w I. instancji p. Eug. Gabrjel Rein, długoletni współpracownik p. Piepesa Poratyńskiego, proponowany przez grono aptekarzy na II. miejscu.

≶ **Z Brodów** donoszą nam: Urządzoną państwową sieć telefoniczną, składającą się z centralnego biura w urzędzie pocztowym i telegraficznym Brody 1, 2 służbowych, 15 abonentowych stacji w bezpośrednim połączeniu i 1 stacji ubocznej odda się do publicznego użytku 5. bm.

≶ **Mężobójczyni.** W Czeladzi na Górym Śląsku, na granicy Królestwa Polskiego, straszną zbrodnię popełniła żona górnika Bartscha. Po powrocie z wesela wraz z mężem, gdy mąż znużony usnął snem twardym, podsunęła mu pod poduszkę nabój dynamitowy i zapaliła go. Skutek był straszny. Głowa i część tułowia nieszczęśliwej ofiary rozprysły się w kawałki, a na suficie zawisły cząstki ciała i mózgu. Onegdaj przybyła na miejsce wypadku komisja rządowa. Okrutna kobieta wypierała się zbrodni, ale ostatecznie zniewolona była przyznać się do wszystkiego. Aresztowano ją, oraz pewnego młodego górnika, z którym utrzymywała bliższe stosunki.

≶ **Po pożarze.** W dniu 18. zm. pożar zniszczył zupełnie całe mienie Antoniego Luli. Pożar wybuchł w nocy, to też zaskoczony niespodziewanie nieszczęściem rolnik, zaledwo z życiem uszedł z płonącego domu, o ratowaniu zaś mienia nie było mowy. Zniszczony doszczętnie, bo i całe zapasy zimowe spłonęły, zwraca się pogorzelec do czytelników „Przyjaciela ludu“ i „Kurjera“ o nadsyłanie chociażby skromnych datków, któreby bodaj chwilowo wybawiły go od grożącej mu nędzy. *Antoni Lula*, murarz w Zręcinie, p. Chorkówka.

≶ **Głuchoniemy świadek.** Z Kulikowa donoszą nam, że w Nowym Stawie przed paru dniami wybuchł pożar w obejściu gospodarza Michała Jurkiewicza, który zniszczył jego stodołę. Podejrzaną jest o podpalenie pewna kobieta, którą głuchoniemy kaleka z tej wioski widział podkładającą ogień. Mimo, że głuchoniemy ten z dokładną plastyką opisuje sposób podłożenia pożaru, śledztwo, którem kieruje sędzia p. Teisseyre natrafia na trudności, właśnie z powodu upośledzenia do pewnego stopnia klasycznego świadka.

Rozmaitości.

⨯ **Opieka nad opuszczonemi dziećmi.** Rząd węgierski ogłosił obecnie w języku niemieckim swe zarządzenia, mające na celu opiekę nad opuszczonemi dziećmi. Według informacyj, nadesłanych nam przez wydział dobroczynny magistratu krakowskiego, wzmiankowane zarządzenia obchodzą także ludność tej położonej monarchji, dlatego, że dzieci obce, przynależne do jednej z gmin Cislitawji, nie mające jeszcze lat 15, korzystają z praw do opieki na równi z dziećmi, przynależnemi do krajów korony węgierskiej. Jeżeli te dzieci są opuszczone i pozbawione opieki, to mają być umieszczone w państwowych przytułkach dla dziatwy, jakich Galicja jeszcze nie posiada. Opieka nad dziećmi z Cislitawji trwa dopóty dopóki państwo, właściwie gmina przynależności dziecka nie odbierze, przyczem obowiązana jest zwrócić zakładowi węgierskiemu poniesione koszty. Podobnych przytułków państwowych dla opuszczonej dziatwy jest już na Węgrzech 18.

Osobiste.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów: J. Koppensa w Jaśle, Franc. Kudelskiego w Chrzanowie i Andr. Bachledę w Tarnowie, oficjałami kancel. pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

* **Egzamin z rachunkowości państwowej** kupieckiej i ogólnej, złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie d. 28. października br. Jan Cholewa, st. sztygar z Kałusza, Wład. Stolarczyk, warmistrz sal. z Drohobycza i A. Szopiński z Rzeszowa.

* **Z kraj. Rady szkolnej.** Przeniesieni J. Krukowicz, inspek. szk. okr. w Horodence, do Peczeniżyna.

Rada szk. kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Alf. Reicha w Stryju, St. Witkowskiego w Samborze, J. Maryniaka w II. gimn. we Lwowie, Wł. Męcińskiego w Sanoku, dalej zamianowała w szkołach ludowych: W. Żyleckiego naucz. w Białej, P. Nowakównę naucz. kier., Z. Ciastoniównę, M. Krzanowską, C. Garbaczyńską i M. Szczepaniównę naucz. szk. ż. im. św. Kingi w Podgórzu, E. Kozaka naucz. w Podmichalu, T. Amirowicza naucz. w Samborze, nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: P. Barana w Pobużanach, Z. Gardulską w Bartkowicach, A. Rajewską w Hnizdyczowie, A. Maksymiakową w Podhorodyszczu, nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: J. Mulkiewicza w Łanach polskich, Józ. Tuckiego w Wysokiej, H. Szatyńską w Dąbrówce ruskiej, M. Ostapczuka w Dobrotowie, A. Soczyńskiego w Wołosowie, K. Ślusarową w Berbekach, J. Miłosia w Grudnie górnej, O. Beulwitzównę w Berteszowie, M. Bojkównę w Tarnawce.

Złożono w naszej Administracji:

Zamiast oświetlenia grobów p. Juljusz Wierzbicki na Przytulisko sierót pod opieką św. Józefa 6 kor. i na Przytulisko Brata Alberta 4 kor.

Dla studenta sieroty na płaszcz A. W. 4 kor., J. M. 2 kor., kilku uczniów gimn. w Stryju 2 kor.

Dla Koła im. Kościuszki T. S. L.: J. J. P. 1 k.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś z powodu dnia zadusznego początek o g. 8 wiecz. po cenach dramatu „Widma“ (Dziady), dzieło muzyczne w 4 obrazach Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Rozpocznie „Taniec szkieletów“, poemat symfoniczny C. Saint Saensa, wykona orkiestra teatralna.

Z opery. „Myśliciele“ muzyczni są niestrudzeni w wymyślaniu „Cavallerii“ i „Pajacom“ od pospolitej trywialnej muzyki, od banalności i gonitwy za tanimi efektami a publiczność mimoto śpieszy do teatru, ilekroć afisz zapowie melodyjne te opery i wdzięczny jest Mascagniemu i Leoncavallowi za to, że właśnie takiemi a nie innemi operami obdarzyli współczesną ludzkość. To już trudno i nato niema rady, że suchy rozum, z uczuciem w najrzadszych wypadkach chadzają w parze. Zresztą niechaj którykolwiek z tych augurów, o ile wogóle posiada talent twórczy, stworzy takie „Pajace“ a chociażby tak spostponowaną „Cavallerię“. Uwagi powyższe nasunęły się piszącemu wobec zapełnionej widowni na onegdajszem przedstawieniu wzmiankowanych oper. Wykonanie pod kierunkiem p. Ribery było jeżeli nie doskonałe, to bądź co bądź bardzo dobre, w szczególności „Pajace“ poszły koncertowo.

W partji Kanja nadzwyczaj ciepło przywitała publiczność pana Augusta Dianni. Ależbo śpiewak to całkiem niepospolity. Repertuar jego niezaprzeczenie jest ograniczony. Forsownych partji bohaterskich artysta nie tyka, zato w partjach lirycznych, lub nawpół lirycznych jak np. w „Tosce“ p. Dianni jest świetny. Miękki, podatny, aksamitny głos jego tenorowy, mile łechce ucho słuchacza a że śpiewa wytwornie i z wielkim smakiem nie dziw, że wywołuje bardzo dodatnie wrażenie.

Pyszną partnerkę Neddę miał p. Dianni, w osobie panny Kaftalówny. Śpiew jej celował i grzeszył znanemi zaletami i wadami, natomiast gry jej, niepowstydziłaby się pierwszorzędna dramatyczna artystka. W pozie, w ruchach, w mimice nie było śladu szablonu. Nedda w wykonaniu pny Kaftalówny żyła prawdziwem życiem, widz i słuchacz odniósł wrażenie, że przed nim rozgrywa się rzeczywistość.

Tonia śpiewał z dużem powodzeniem p. Szymański, w partji zaś Silvia, traktowanej na scenie lwowskiej zazwyczaj po macoszemu, wybił się na pierwszy plan, wyborny jej wykonawca p. Grabczewski.

W „Cavallerii“ śpiewała Santuzzę pni Wodosławska bardzo pięknie i z wielkiem powodzeniem. Wykonanie sceniczne tej postaci i rodzaj śpiewu p. Wodosławskiej były odrębne. Przedstawicielki namiętnej, szalejącej z bólu Santuzzy, począwszy od słynnej Bellincioni, traktują tę postać gwałtownie, akcentują w grze i śpiewie namiętnie, dramatyczne ustępy. Inaczej u p. Wodosławskiej, która Santuzzę odtwarza scenicznie spokojnie a jako śpiewaczka lirycznie, co jest zresztą wynikiem rodzaju głosu i usposobienia artystki. Wdzięcznie zaprezentowała się jako Lola pna Collignon-Szymańska, pp. Drzewiecki

zaś i Szymański jako Turridu i Alfio, dopełnili udatnej całości przedstawienia. *St. Meliński.*

Na cmentarzu.

O te kolumny!..
i te szeregi grobowcowych płyt,
straż trzymające nad rzędami ciał —
ten utajony, nieruchomy byt,
stłumiony szał,
kiedy w zaduszną, niespokojną noc,
niesyte swoich dni,
milczące ciała śpią:
moc życia im się śni...

O te kolumny!...
na których dziwni, jacyś straszni żeńce
z nieszczerych barw splecione zawiesili wieńce,
co w świetle lampionów się szklą:
płomieniejących barwami kadzielnic.

O te westchnienia!...
od owych ciemnych, zapomnianych dzielnic,
od tej schylonej postaci nadgrobnej
z wiatrem płynące, bez słów —
i płacz — do śmiechu tłumionego podobny...
cisza — i znów przeciągły, cichy szloch..

O, te szeregi nieruchomych ciał!
które niedawno przepotężny szał
do życia rwał,
że się kłębiły i tętniły krwią...
a teraz śpią,
w ciasny, wilgotny położone loch —
ich cichy jęk, ten szloch,
że się już muszą rozsypywać w proch...
ten cichy jęk, ten szloch.. ...
O te kolumny!

Konstytucja w Rosji.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego").

Ostatnie chwile absolutyzmu.

Na ziemiach polskich.

Łódź. Sytuacja tu jest jeszcze bardzo krytyczna. W rozmaitych punktach miasta przyszło do starć, w których policja występowała przeciw manifestantom. Pięć osób zabito, 16 zraniono.

Berlin. Z Warszawy telegrafują: W lesie pod Łodzią, kozacy natknęli na zgromadzenie Bundowców. Obradujących otoczono i rozpędzono. Nie obeszło się naturalnie bez użycia broni; kilka osób zabitych i rannych.

W Rosji.

Odessa. Liczbę rannych i zabitych z ostatnich dni oceniają na 200.

Odessa. Z Tyflisu, Rostowa, Ekaterynosławia, Elizabetgradu i Taganrogu donoszą o walkach ulicznych.

Odessa. Utrzymuje się tu uporczywa pogłoska o rewolcie wśród floty Czarnomorskiej.

Petersburg. Dymisja nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa nastąpiła na podstawie reskryptu carskiego, który zawiera uznanie jego działalności i pozostawia go na dotychczasowych stanowiskach członka rady państwa, sekretarza stanu i senatora.

Minister oświaty jen. porucznik Głazow został na własną prośbę uwolniony z dotychczasowego stanowiska i postawiony do dyspozycji ministra wojny; kierownictwo ministerstwa oświaty objął prowizorycznie dotychczasowy towarzysz ministra Łukianow.

Paryż. „Petit Parisien" donosi: W Petersburgu krąży pogłoska, że Trepow został zamordowany.

Helsingfors. Strajk trwa dalej. Robotnicy portowi, policjanci, robotnicy elektrowni przyłączyli się do strajku. Wczoraj wieczorem gazety nie wyszły. Odbywają się liczne zgromadzenia. Senat telegraficznie zażądał bezzwłocznego zwołania sejmu. Prokurator prosił jen.-gubernatora, aby władze wstrzymywały się od wszelkiego mieszania się do strajku.

Wydział miejski uchwalił na nadzwyczajnym posiedzeniu wyrazić sympatję swą dla strajku politycznego. Wydział uważa za konieczne natychmiastowe zwołanie sejmu celem poczynienia zarządzeń do przywrócenia stosunków normalnych, również oświadczył się wydział za tem, aby rząd finlandzki utworzono z ludzi, mających zaufanie kraju,

Helsingfors. Po odbytem zgromadzeniu udała się deputacja do gen.-gubernatora, u którego zebrani byli senatorowie i zażądała, aby generałowie ustąpili. Dwaj senatorowie oświadczyli gotowość do tego. Gdy doniesiono to tłumowi, czekającemu na ulicy, powstała skutkiem nieporozumienia panika, gdy ktoś zawołał „kozacy idą!" W popłochu 31 osób zraniono. Wskutek strajku robotników gazowni wczoraj wieczorem nie było w mieście oświetlenia. Funkcjonowała tylko elektrownia.

Do historji manifestu.

Berlin. Do „Voss. Zeit" donoszą z Petersburga, że całym ostatnim ruchem rewolucyjnym kierował tak zw. „sojusz związków". Jego komitety rozwinęły także szeroką agitację za granicą. Ich to zabiegom przypisać należy, że ostatnia pożyczka rosyjska na razie się nie powiodła. Wydały one ostrzeżenie do kół finansowych, aby nie przyjmowały walorów rosyjskich, ponieważ naród rosyjski w danym razie nie przyjmie odpowiedzialności za pożyczki, zaciągnięte przez rząd absolutny.

Ogłoszenie konstytucji.

Petersburg. Wczoraj przedpołudniem odbyła się wielka manifestacja przed katedrą Kazańską, dokąd podążył znaczny tłum manifestantów, witany wszędzie owacyjnie przez publiczność. Manifestanci nieśli czerwone sztandary, którym policjanci oddawali wojskowy ukłon. Z okien i balkonów wywijano chustkami. Pewien oficer wygłosił mowę, poczem obnoszono go na ramionach wśród wielkiego entuzjazmu; następnie tłumy poszły dalej.

Helsingfors. (Biuro Reutera). We wszystkich fabrykach i warsztatach praca spoczywa. Urzędy telegraficzne, pocztowe, jakoteż koleje wstrzymały ruch. Wyższe szkoły zamknięte. Posiedzenia senatu wstrzymane. Dzienniki wychodzą bez cenzury. Ulicami przeciągają tłumy ludzi.

Wrażenie manifestu.

Na ziemiach polskich.

Warszawa. Socjaliści żądają ogólnej amnestji. Dzienniki wyszły jeszcze pod cenzurą. Władze w dalszym ciągu używają wojska po ulicach.

Warszawa. Wczoraj wybuchły rozruchy na cmentarzu w Powązkach i w Alejach Jerozolimskich.

Warszawa. Jutro zgromadzić się mają przed zamkiem tłumy robotników i zażądać amnestji dla uwięzionych towarzyszów.

Warszawa. W sferach robotniczych tutejszych, wywołał manifest carski niedowierzanie. Strajk nie tylko nie ustał, lecz przybrał ostrzejszy charakter. Wczoraj stanęły tramwaje. Wszystkie sklepy na ulicach: Marszałkowskiej i na Nalewkach pozamykane. Dorożki powywracano, oblano naftą i podpalono.

Warszawa. Robotnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej odbyli wczoraj wielkie zgromadzenie, na którem uchwalili strajk prowadzić dalej.

W całem mieście panuje wielkie wzburzenie. W kołach radykalnych uważają ustępstwa w manifeście konstytucyjnym za niewystarczające. Odbyło się kilka demonstracyjnych pochodów, które wojsko rozproszyło. Na ulicach obsadzonych silnie wojskiem, nie widać było wcale publiczności.

Warszawa. Dwóch porządnie ubranych mężczyzn napadło i zastrzeliło kasjera fabryki „Wulkan", zrabowało mu zarazem 15.000 rubli. Żywioły radykalne i socjalistyczne starają się nakłonić robotników do dalszego prowadzenia strajku.

W Rosji.

Petersburg. Z prowincji nadchodzą liczne wiadomości o pomyślnem wrażeniu, jakie wywarł manifest. Wszędzie dzień ubiegły obchodzono pochodami i zgromadzeniami ludowemi.

Petersburg. (Pet. Ag.). Wczoraj pojawił się w wielkim nakładzie manifest stronnictwa socjalistycznego, zawierający oświadczenie, że przez wzgląd na carski manifest konstytucyjny bynajmniej nie ustanie walka proletarjatu. Taktyka proletarjatu powinna polegać na jak największem wyzyskaniu praw, zdobytych w tak ciężkich warunkach i będą urządzane zgromadzenia robotnicze, które rozstrzygną, czy strajk ma być dalej prowadzony. Robotnicy żądają zorganizowania milicji dla zabezpieczenia wywalczonych praw, żądają również amnestji.

Petersburg. Przez całą noc wczoraj tłumy ludzi przeciągały ulicami, dążąc koło ogrodu Aleksandrowskiego, przez prospekt Newski, obok pałacu Aniczkowa, do więzienia śledczego, przed którem odśpiewano pieśni rewolucyjne. Gdy tłum przeciągał obok domu Pobiedonoscewa, świstał i piszczał. Na prospekcie tłum się zatrzymał, celem wysłuchania mowy jednego z rewolucjonistów. Poddał on krytyce manifest carski i powiedział, że obok zadowolenia z powodu koncesyj, udzielonych przez rząd, musi się mieć ciągle jeszcze nieufność, czy rząd w istocie spełni swe przyrzeczenie. Pochód tłumów trwał do godziny 4. rano. Na czele tłumu szedł student z czerwonym sztandarem. Policja nie wkraczała.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, na którem obradowano nad oznaczeniem terminu trwania strajku. Uchwały w tej sprawie nie powzięto. Także w sprawie kroków, jakie podjąć należy celem zapewnienia faktycznego przeprowadzenia reformy i organizacji milicji robotniczej, nie zapadła żadna uchwała.

Wczoraj przez cały dzień odbywały się zgromadzenia w największych salach w mieście.

Petersburg. Wczoraj już od wczesnego rana panował na ulicach ożywiony ruch. Manifest carski zrobił wszędzie korzystne wrażenie, nawet radykali są zadowoleni widząc w nim spełnienie swych żądań. Wszędzie natomiast podnoszą się żądania amnestji dla przestępców politycznych. Wczoraj koło instytutu technologicznego wybuchła bomba, która raniła dwie osoby cywilne i dwóch konnych żołnierzy. Wojsko dało cztery salwy do okien instytutu, w którym znajdowało się 86 studentów.

Petersburg. Obok telegramów, donoszących o korzystnem wrażeniu manifestu na prowincji, nadchodzą także wiadomości o rozruchach i starciach z policją, która dawała ognia. Wiadomości takie nadeszły z Kazania, Kiszyniowa, Połtawy. W Połtawie i Białymstoku policja chciała wtargnąć do mieszkań, przyczem kilka osób zraniono. Z powodu rozruchów w Odessie ruch okrętowy między Odessą a Sebastopolem wstrzymany.

Odessa. Zapanował tu spokój. Pobudowane na ulicach barykady usunięto i zatarto również wszelkie ślady walk na barykadach. Składy towarów otwarto. Urzędy publiczne, banki, wszystkie szkoły i fabryki są jeszcze zamknięte. Usposobienie w mieście jest jednak bardzo trwożne, gdyż wszyscy obawiają się powtórzenia okrucieństw, podobnych do onegdajszych, podczas których żandarmi i policjanci bili na ulicach kolbami kobiety i dzieci. Onegdaj strzelali żandarmi nawet na wóz krzyża Czerwonego, który przewoził do szpitala rannych i na kondukt pogrzebowy. Na skutek energicznego żądania zarządu miasta policja uwolniła 85 dzieci, aresztowanych onegdaj. Zarząd miejski uchwalił wy sygnować 5.000 rubli na wsparcia dla rodzin po zabitych i ranionych podczas ostatnich rozruchów.

Odessa. Panuje tu entuzjazm nie do opisania. Cała ludność wyległa na ulice, wszystkie sklepy na znak uroczystości zamknięto. Liczne grupy spiewając przeciągają ulicami. Powywieszano czerwone sztandary, a na znak żałoby z powodu ofiar ostatnich rozruchów, także czarne. Przed pałacem jen.-gubernatora zjawiło się 20.000 obywateli. Jen.-gubernator winszował im radosnego dnia i zawołał „Wiwat konstytucja!" Obywatele dziękowali i prosili o wypuszczenie uwięzionych, jakoteż o usunięcie kozaków z miasta. Bar. Kaulbars obiecał natychmiast spełnić życzenie.

Ubiegłej nocy policja wtargnęła do szpitala i usunęła potajemnie 5 trupów, ofiary ostatnich rozruchów, aby zapobiedz demonstracjom podczas ich pogrzebu. Uniwersytet i zarząd miasta zaprotestowały energicznie przeciw temu i zmusiły władze do wydania zwłok. Dziś ma się odbyć pogrzeb w sposób nader uroczysty.

Ryga. Wszystkie fabryki strajkują, Szkoły i teatry zamknięte. Ruch kolejowy wstrzymany. Władze poczyniły daleko idące środki ostrożności w celu utrzymania spokoju.

Moskwa. Manifest przyjęto z entuzjazmem. Przechodnie na ulicach składają sobie życzenia i ściskają się. Strajkujący wracają do pracy. Po ulicach odbyto wiele zgromadzeń. Pierwszy na takiem zgromadzeniu przemawiał rektor uniwersytetu. Później tłumy ludności się połączyły i urzą-

dziły pochód przez miasto. Za duszę Trubeckiego odbyło się *requiem*. Wielka manifestacja odbyła się przed domem jen. gubernatora, gdzie tłum zażądał uwolnienia więźniów politycznych. Gdy tłum chciał uwolnić jakichś więźniów z powozu więziennego, policjant towarzyszący powozowi strzelił z rewolweru, dwie osoby zostały zabite.

Z innych miast również donoszą o entuzjastycznem przyjęciu manifestu. W Połtawie entuzjazmowi położyli kres kozacy, którzy zupełnie bez powodu uderzyli na tłum, pragnący jedynie objawić swoją radość z powodu manifestu. Wiele osób padło przytem trupem.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Petersburga: Witte wrócił wczoraj od cara bardzo zmęczony i zdenerwowany. Krążą pogłoski, że do nowego gabinetu wejdą z dotychczasowych ministrów: hr. Lamsdorff, Chiłków, admir. Birylew i generał Rydygier. Natomiast minister skarbu Kokowcew, min. sprawiedliwości Manuchin, min. rolnictwa Szwanebach i inni zastąpieni zostaną nowemi osobistościami.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga: Obcy finansiści, którzy przybyli tu w celu rokowań o pożyczkę, widząc położenie wewnętrzne Rosji, zerwali układy, pożegnali się i mieli już wyjechać. Gdy ogłoszono konstytucję, oświadczyli, że gotowi są za 14 dni wrócić.

Tryjest. Depesza Lloyda austrjackiego ogłasza, że według ostatnich depesz z Odessy, panuje tam już spokój. Ruch handlowy już otwarto, wskutek czego podjęto ruch okrętów do Odessy.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że przez całe popołudnie ulice były przepełnione tłumami, a w wielu miejscach odbywały się zgromadzenia. Na ogół panował spokój; policja trzymała się zdala. Tylko przed instytutem technologicznym przyszło do starcia z wojskiem, które strzelało. Gdy tłum przechodził koło koszar Semenowskich strzelano z wnętrza. Tu i przed instytutem technologicznym padło kilku rannych. Na Newskim Prospekcie przyszło do bójki między dwiema grupami, z których jedna miała sztandary o barwach narodowych, druga czerwone.

Wczoraj odbyło się w uniwersytecie kilka zgromadzeń. Także oficerowie i żołnierze odbyli kilka zgromadzeń, na które przybyli z epoletami i wyłogami pokrytymi papierem, aby nie można było rozpoznać pułku i stopnia.

Obliczają, że ogółem padło wczoraj na ulicach 10 zabitych. Przed instytutem technologicznym zostali ciężko zranieni jeden profesor i jeden adwokat.

Pierwsze kroki konstytucyjne.

Petersburg. Jak słychać toczą się obecnie rokowania między Wittem a ministrem sprawiedliwości w sprawie ogłoszenia amnestji, na mocy której uzyskałyby wolność wszystkie osoby, skazane na karę za zbrodnie i przestępstwa polityczne.

Petersburg. Petersb. Agencja otrzymała od hr. Wittego upoważnienie do oświadczenia, że ministerstwo sprawiedliwości rozważa sprawę uwolnienia politycznych przestępców, zasądzonych za takie polityczne „zbrodnie", które w obecnych stosunkach nie oznaczają już niebezpieczeństwa dla porządku społecznego. Sprawa ta będzie wkrótce przedłożona radzie ministrów.

Petersburg. (Pet. Ag.) Oberprokurator świątobliwego synodu Pobiedonoscew podał się do dymisji.

Londyn. Wiadomość o manifescie konstytucyjnym cara dzienniki tutejsze przyjęły dość chłodno. Niektóre z nich zaznaczają, że należy zaczekać, w jaki sposób manifest ten będzie w czyn zamieniony. Możliwość, że część objętych nim przyrzeczeń będzie cofnięta a reszta zmodyfikowana, nie jest bowiem wykluczona.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Malmö. Strajk robotników gazowych zakończył się. Praca dziś będzie znowu rozpoczęta.

Wybory do Sejmu.

Jasło. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu z kurji miast Jasło Gorlice głosowało 771 wyborców. Ks. Leon Pastor otrzymał 648 głosów, adwokat dr. Baranowski 123 głosów. Wybrany posłem ks. Pastor.

Zjazd socjalno-demokratyczny.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono votum ufności dla klubu soc. dem. w Radzie państwa, oraz rezolucje za powszechnem głosowaniem.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

Dotknięci ciężką stratą z powodu zgonu naszego nieodżałowanego ś. p. męża, ojca i dziadka Karola Monnégo, doznaliśmy tyle dowodów współczucia, które było i jest jedyną ulgą w tym smutku, i nie jesteśmy wstanie każdemu z osobna wyrazić słowa podzięki. Na tej drodze dziękujemy z głębi serca wszystkim, w szczególności zaś kolegom zawodowym byłej kolei Karola Ludwika, tudzież ck. kolei państwowych, towarzystwu politechnicznemu, reprezentacji miasta Przemyśla, pp. urzędnikom i cenzorom Banku austro węgierskiego, szanownemu korpusowi oficerskiemu 1?. bataljonu pionierów, wszystkim przyjaciołom i znajomym za udział w obrzędzie żałobnym i okazane współczucie. Z wdzięcznością dziękujemy druhom Związku szkolnego w Przemyślu, którzy zwłoki zmarłego niosąc na swych barkach do mogiły, bezwiednie spełnili przez niego tajone życzenie.

Przemyśl. Z Przybysławskich **Joanna Monné** z rodziną

Rada miejska.

Na posiedzeniu onegdajszem r. Pisek zapytał, jak się ma sprawa rozszerzenia szpitalika św. Zofji i co miasto zrobi, jeżeli szkarlatyna wzmagać się będzie a baraki będą przepełnione.

P. Michalski odpowiedział, że we Lwowie nie ma obecnie epidemji, na szkarlatynę zachorowało tyle osób, co zwykle w tych czasach. W szpitaliku św. Zofji miejsca nie ma rzeczywiście. Gmina zapłaciła w r. 1904 szpitalikowi 57.244 k. i szpitalik ten ma obowiązek umieszczania chorych. W obec tego, że nie ma tam teraz miejsca, magistrat przyjść chciał szpitalikowi z pomocą, uczynił rzecz humanitarną i ofiarował szpitalikowi barak. Magistrat wniósł do Wydziału kraj. przedstawienie, aby na przyszłość zaradził brakowi miejsca w szpitaliku.

Wizyta studentów węgierskich.

Przedstawicielstwo młodzieży akademickiej we Lwowie wniosło do magistratu prośbę o wzięcie udziału w przyjęciu młodzieży węgierskiej. W niedzielę 5 bm. przyjeżdża delegacja studentów węgierskich, złożona z 30 akademików, do Lwowa i pozostanie tu do poniedziałku wieczora. Na wniosek r. Dzieślewskiego uchwalono, aby prezydent i kilku radnych wzięło udział w przyjęciu Węgrów w auli politechniki, które odbędzie się w niedzielę a zarazem w uczcie, która wyznaczona została na poniedziałek. Studenci węgierscy przybędą do Lwowa, odwzajemniając się za wizytę, którą złożyła we wrześniu młodzież polska w Budapeszcie.

W debacie szkolnej

nad sprawozdaniem p. Ciesielskiego zabrał głos pierwszy p. Roszkowski. Oświadczył on, że trudno będzie w gimnazjach przeprowadzić reformę co do nauki języków klasycznych. Tymczasem w dzisiejszych stosunkach z łaciną i greką wystarczyć nie można. Wymagane są wszelkie języki nowożytne. W Radzie szkolnej należy poczynić starania, aby pierwszeństwo dano nauce języków nowożytnych. Bronił wymownie potrzeby tych języków — bez których nawet zostać nie można porządnym portjerem. Fatalne wrażenie robi zachowanie się niektórych suplentów w naszych szkołach. Nieraz na konferencji rodzicielskiej młodziutki suplent, który zaledwie opuścił ławę szkolną, daje nauki osiwiałym rodzicom. Obecnie od profesorów szkół średnich więcej żądać można, niż dawniej, gdyż dziś sytuacja materjalna profesorów znacznie się polepszyła. Bronił nauczycieli, jakoby młodzież wychowywali nie w duchu narodowym. Jeżeli tłumią nieraz uczucia narodowe, to nie zawsze na skutek nacisku z góry, nieraz tchórzliwość poszczególnych jednostek jest temu winna. W pewnem gimnazjum po nabożeństwie zaśpiewała młodzież „Boże coś Polskę" — wszyscy wstali — tylko kierownik młodzieży siedział. Czy to się stało na skutek wskazówki ministerstwa?

W naszych warunkach czesne w gimnazjum jest za wielkie. Młodzież przeciążona — zanadto wiele uczyć się musi w domu. Po większej części nauka kończyć się powinna w szkole. Zwraca na to uwagę Rady szkolnej kraj. Względy sanitarne nie zachowane. Niepotrzebne wysiłki wzroku. Kwestja samobójstwa pomiędzy młodzieżą jest tragedją. Samobójstwa za często się zdarzają. Nauka przeciąża umysł. Nad tą sprawą władze szkolne zastanowić się powinny. Inny stosunek powinien być między młodzieżą a nauczycielami, którzy powinni w młodzież wpajać ideały. Nauka religji inaczej powinna być wykładaną, niż dzieje się obecnie, nie tak jak na teologji...

R. Śliwiński podniósł, że w kraju 1.000 gmin bez szkoły, ćwierć miljona dziatwy nie uczęszcza do szkoły. To zastraszające. Apeluje do posłów sejmowych. Jeżeli nas stać na koszary, to powinno być obowiązkiem dać naukę każdemu, który jej łaknie. Trudno wymagać, aby nauczyciel był apostołem — skoro z głodu ginie. Należy polepszyć byt nauczycielski. Marnym miljonem ko-

ron rocznie można by to zrobić, aby w Galicji nie było żadnej gminy bez szkoły.

To jest kwestja socjalna. Trzeba się zabrać do Rady szkolnej, która dawniej była lepszą. W Radzie szkolnej kraj. jest za wielu członków zawisłych, którym nic innego chcieć nie wolno, aniżeli tego, czego życzą sobie władze. Zapytał się delegata, czy wskazaną jest decentralizacja szkół średnich. Przemawiał zatem, aby na prowincji więcej zakładano szkół, a wówczas we Lwowie będzie mniejsze przepełnienie. Pierwsze 4 klasy szkół średnich powinny być wspólne, a dopiero wyższe gimnazjum powinno być inne, niż szkoła realna. Szkoły zawodowe delegat lekceważy. Zapytał, co słychać z kreowaniem szkoły dla przemysłu ceranicznego we Lwowie. Oświadczył się za bezwarunkowem zniesieniem czesnego w szkołach średnich. Miasto Lwów powinno mieć 5 a conajmniej 3 delegatów autonomicznych w Radzie szkolnej, a nie jednego. Należy ustawę z 15. lutego 1905 zmienić w tym kierunku, żeby Lwów i Kraków wysyłały przynajmniej po 3 delegatów. Zrobił odpowiedzialnym delegata za ciemne punkty na mapie Galicji—wskazujące, że tyle jeszcze gmin bez szkół, lub też mały procent uczęszcza do szkół. Każdoczesny delegat Rady szkolnej corocznie ma obowiązek zdawać sprawę ze swych czynności.

R. Stesłowicz krytykował ostro sprawozdanie delegata co do szkół przemysłowych uzupełniających. Szkoły te traktuje po macoszemu także kraj. rada szkolna i rząd. Galicja pokrzywdzona na punkcie szkół przemysłowych. Brak należytego zorganizowania tych szkół. Obecnie toczy się dyskusja na polu reform szkół przemysłowych. Ogólnych szkół przemysłowych mamy dosyć, potrzeba nam specjalnych dla pewnych przemysłów, niższych szkół dla werkmistrzów. Polemizował z hr. Dzieduszyckim, który w sejmie powiedział, że jeżeli kto nie ma talentu, to powinien się zwrócić do przemysłu i handlu. Jest to stanowisko arendarza z małego miasteczka. Gdzieindziej inaczej się na to zapatrują — przeciw zapatrywaniu hr. Dzieduszyckiego zaprotestować należy. (Oklaski.)

R. Barszczewski wniósł zamknięcie dyskusji. Wniosku tego nie uchwalono.

R. Majerski stwierdził, że w przeciągu 25 lat zmieniło się wiele co do prawa nauczania o rzeczach polskich. Akcja na polu szkolnem łączy się z uprzemysłowieniem szkoły. Do wystawy Kościuszkowskiej nie widział w szkołach na ścianie wizerunków królów polskich, datuje się to dopiero od czasu wystawy. — Od tego czasu szkolnictwo na nowe tory wstąpiło. Niestety, ten sam co dawał świetne pomysły społeczeństwu, autokratyzmem wszystko zniszczył. Nie wystarczy być dobrym patrjotą, ale ludzkim dla ludzi. W podręcznikach do nauki języka polskiego jest dużo ciepła a mało gorąca. Brak podręczników daje się odczuwać. W pisaniu podręczników powinna być wolna konkurencja. Byli tylko pewni do tego wybrani. Powinna być emulacja między pedagogami. Życia nie wolno szpilkować. Przyszły delegat powinien zwrócić na to uwagę i wywalczać powinien to, aby konkurencja była swobodna. Przyszły niestety u nas podręcznik za trudne, dla nas nieopowiedne. Budowa szkoły średniej z postępem czasu nie uscuchla nauk humanistycznych, stąd pochodzi balast, ciążący na młodzieży. Szkoły ludowe lepiej zorganizowane niż szkoły średnie — szkoły ludowe pospolite i wydziałowe są więcej narodowe, niż średnie. Narodowe, to nie w znaczeniu patrjotycznem, ale w tem, że odpowiadają więcej naszym potrzebom. Delegat powinien nad tem się zastanowić, o ile dałyby się szkoły średnie przystosować do naszych potrzeb narodowych.

Nauczyciele ludowi są często utrapieni. Egzamina kwalifikacyjne na nic się nie przydają. Przyszły delegat w Radzie szkolnej powinien podnieść tę kwestię. Nauczycieli uwolnić należy od od bezpotrzebnych utrapień. Niesprawiedliwością jest także, że na udzielanie lekcji w zakładach prywatnych trzeba mieć pozwolenie inspektora. Narzekał na brak komisji egzaminacyjnej, dla profesorów rysunków i malarstwa dla szkół średnich i licealnych. Obecnie po patent trzeba jeździć do Wiednia lub Pragi.

R. Laskownicki mówił o potrzebie unarodowienia szkoły naszej, która jest daleko od spełnienia zadań swoich. Szkoła nasza zbliżona do szkoły pruskiej, przyjęta jest duchem austrjackim. Nad szkolnictwem zaciężył system lojalny, który chce z naszej młodzieży zrobić Austrjaków mówiących po polsku. W seminarjum naucz. żeńskiem nie wolno nawet poranków Mickiewiczowskich urządzać. (Głosy: Hańba). Internat w naucz. seminarjum męskiem oddany niemieckim braciom szkolnym, którzy system pruski wprowadzają. (Głosy: Hańba). Inspektorowie szkolni wywierają nacisk na nauczycieli, aby nie pracowali w duchu narodowym — inaczej się ich gnębi. Podręczniki szkolne w szkołach ludowych w duchu austrjackim ułożone. Jeżeli dzieci uczą się historji polskiej, to tylko zasługą pedagogów. Historję kraju rodzinnego traktuje się jakby z łaski. Żądać należy, aby historja polska była podstawą nauki historji. Zakończył postawieniem rezolucji następującej (imieniem klubu lewicy): Sprawozdanie prof. C. przyjmuje się do wiadomości z tem, aby delegat w przyszłości starał się o to, aby 1) szkole ludowej i średniej nadać charakter narodowy, 2) by obecny ustrój rady szkolnej został zmieniony w duchu samorządnym, 3) by w szkołach uwzględniono nowsze wyniki nauk przyrodniczych ustroju społecznego.

R. Pawlewski wyraził żal, że prof. C. tak późno wystąpił ze sprawozdaniem swem, w którem wykazał wiele sprzeczności. Z nauczycielstwa i młodzieży zadowolony. Wykłady historji polskiej powierzano nieraz nie Polakowi. Podręczniki przyrodnicze zawierają wiele fałszów, nie odpowiadających dzisiejszemu stanowi nauk. Podręczniki dla nauki religji zanadto dogmatyczne, scholastyczne, za mało dostępne. Wiele rzeczy ważnych nie zaznaczono w sprawozdaniu. Ciekawemby było jak zapatruje się p. C. na szkołę ks. Gorazdowskiego, na gimnazjum w Chyrowie i na wyprawę młodzieży do Rzymu — na co bardzo wiele obywateli zapatruje się krytycznie.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10. Do głosu byli jeszcze zapisani pp. Adam, ks. Lenkiewicz, Battaglia, Dziwiński, Pisek, Lisiewicz, Tomaszewski, Makowicz i Czarnecki.

Konstytucja w Rosji.

Dr. Lisiewicz na zakończenie wyraził życzenie, ażeby konstytucja ogłoszona w Rosji dała naszym braciom pod zaborem rosyjskim prawdziwą wolność i aby była początkiem nowej ery dla całego narodu polskiego. (Oklaski).

Zaznaczył, że w chwili tak przełomowej należy dać wyraz naszym uczuciom. (Brawa!)

Lwowskie biuro handlowe

Z. Majewski

ul. Kościuszki l. 4

poleca

WĘGIEL KRAJOWY

z kopalni **„Bory“** kalori 5914

Tow. akc. Górniczo-Przemysłowego

(przedtem **Domsa**)

całymi wagonami — albo z odstawą do domu — we workach plombowanych po klg. 50. —

Przestroga!

Rozwozicielom nie wolno sprzedawać węgla bezpośrednio!

Na myszy polne!

Trucizny na myszy polne.

GAŁKI fosforowe — OWIES strychninowy, obłuskany — PSZENICA strychninowa

KOSKOL trujący tylko myszy, nieszkodliwy dla innych zwierząt wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „ILEN“

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej.

---

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo maszyn pończoszkowych dla robotników domowych poszukuje osoby obojej płci do wyrobów pończoszkowych na naszej maszynie.

Prosta i szybka robota przez cały rok w domu. Nie potrzeba wiadomości przygotowawczych. Odległość i miejsce zamieszkania nie wpływa wcale, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo maszyn pończoszkowych dla robotników domowych

THOS H. WHITTICK et Comp., Praga. Petersplatz 7, I—48.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską zbioru majowego poleca handel

W. Adamowicza

w Brodach (na pograniczu rosyjskiem)

funt:
- „Familijna“ bardzo dobra . . . zł. 1·40
- „Melange de Moskau“ w oryg. opak. „ 2·50
- „Imperial“ Cesarska „ „ „ 3·50
- „Okruchy“ z najlep. herb. kwiat. „ 1·20

Kawa Ceylon 5 kg. franco „ 9·—

Z BRODÓW!

Herbata z Brodów!

Zmiana Lokalu!!

Pracownia krawiecka

ANDRZEJA BEDNARCZYKA

została przeniesiona z ulicy Batorego na **ul. Halicką l. 12,** I piętro, front.

Znane i wypróbowane środki przeciw kaszlowi, katarom, zaflegmieniu itp. **Dra Seeburgera**

Syrop ziołowo-słodowy

ziółka i Pastylki poleca jedyny skład wysyłkowy apteka **H. Rubla** przedtem **Z. Ruckera** we Lwowie. Cena syropu 1 k. Pastylki 1 k. Ziółka 40 h.

Płyty marmurytowe

(terrazzo)

do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6·— od m.²

poleca

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek

WE LWOWIE.

Centralne biuro w Banku hipotecznym. — Nr. telefonu 396.

Kto jest niedokrwennym

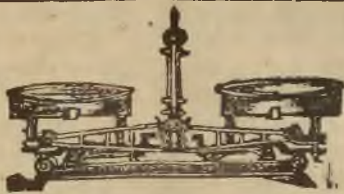
niechaj pije tylko

„PERŁĘ ADRJATYKU“

słodkawe wino Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg. butelkę litrewą 1 k. 80 hal.

Składy we Lwowie: Aptekarz **Szymon Hay; Kozłowski Władysław,** ulica Grodecka; **Lasocki Marjan i Sp.,** pl. Marjacki 9; **Markiewicz St.,** Rynek 42; **Szkowron Albert.** — W galicyjskich miastach prowincjonalnych do nabycia w lepszych sklepach delikatesów.



Antoni Halski, handel żelazny

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca: **Samowary gustowne mosiężne** jak rosyjskie na szkl. 8. 12, 18, 24 po zł. 12, 14, 18 i 24. **Wagi kuchenne balansowe** na kg. 3 zł. 4·25, kg. 5 zł 5·50. **Wagi zegarowe** do kg. 10 zł. 2·20, 2·50 i 3·50. **Żelazka spirytusowe** zł. 4·50 i 5, małe podróżne zł 3·50. **Wyrzymaczki do bielizny** amerykańskie zł. 15 i 17. **Magle korbowe** zł. 40. **Kuchenki** naftowo-gazowe „Optimus“ zł. 6. **Primus** zł. 7. **Maszynki do siekania mięsa** zł. 2·30. **Maszynki uniwersalne** do tarcia zł. 1·50. **Tace lane przed piec** 90 ct. i zł. 1·20; **niklowane** zł. 2·40 i wyżej. **Piece żelazne.**

Najlżejszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza

Fabryka sztucznego kamienia i dachówek

we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut może każdy grać na mojej **TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ** (Blasaccordeon)

Nowość! Nowość!



pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą **samouczenia się 1 sztuka zł. 1·25, 3 sztuki zł. 3·50.** Accordeon w najlepszem wykonaniu i o najlepszych tonach za sztukę 1 zł. 80 ct. — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

HANNSA KONRADA

Dom eksportowy instrumentów muzycznych w **Brüx** Nr. 1227 (Czechy). — Bogato ilustrowany cennik gratis i franco.

Oprawy obrazów uskutecznia najtaniej skład obrazów i ram, **Batorego 30.** 66

Nowość!

Patentowane siatki

same się zaświecające bez zapałka, dają lepsze światło jak elektryka i są trwałe; dla Śląska austr. Galicji i Bukowiny dostarczam po 60 h. za sztukę; **szukam zastępców dla każdego miejsca gdzie oświetlają gazem.** Pp. większym odbiorcom lub zastępcom daję znaczny opust; dla funkcjonowania daję wszelką gwarancję. Adres: **H. ENGELBERG, DĘBICA, GALICJA.**

Proszę żądać gratis



i franco mój duży bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 1000 ilustracjami wszystkich rodzajów zegarów niklowych, srebrnych i złotych, marka **Roskopf, Hahn, Omega, Schaffhausen, Glashütte,** jakoteż wszystkich rodzaji solidnych towarów złotych i srebrnych po oryginalnych cenach fabrycznych.

Niklowy zegar remontoir	K	3·—
System Roskopf zegar patent.	„	4·—
System Roskopf czarny stalowy zegar remont. patent Roskopf	„	4·—
Szwajcarski orygin. system Roskopf patent . .	„	5·—
Goldin. remontoir, werk „Luna“	„	7·50
Srebrny zegar remontoir, werk „Gloria“ . .	„	7·60
Srebrny zegar remontoir, podwójnie kryty . .	„	11·50
Srebrny łańcuszek pancerz. z pierścieniem do odskakiw. wagi 15 gr.	„	2·40
Rosyjski tulski niklowy cylindr. zegar remontoir z werkiem „Luna“	„	9·50

Budzik k. 2·90, zegar kuchenny k. 3·—, zegar Szwarcwaldzki k. 2·—. Zegar z kukułką k. 8·50.

Za każdy zegar 3 lata pisemnej gwarancji! Żadne ryzyko! Dozwolona zamiana albo zwrot pieniędzy!

Pierwsza fabryka zegarów HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 1224 (Czechy.)

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle podług zasad hygjeny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I	1 k.	60 gr.
½ „ „ „ „	„ II.	1 „	80 „
½ „ „ „ „	„ III.	2 „	20 „
½ „ „ „ „	„ IV.	2 „	40 „
½ Melange cesarska	„ V.	2 „	80 „

poleca Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie,

Teatralna 3, naprzeciw katedry.

---

4 ciągnienia w listopadzie 12 ciągnień rocznie i

główne wygrane k. **90.000, 70.000, 30.000, 20.000,** lirów **35.000, 20.000** — nastręcza następująca korzystna grupa losów:

1 włoski los czerwonego krzyża
1 asygnata wygryw. losu austr. towarz. kred. ziemsk. I. em.
1 asygnata wygryw. 4% węg. losu hipotecznego
1 los Josziv.

Grupa ta jest do nabycia za zapłatą gotówką podług kursu dziennego (około k. 190) albo w

33 ratach miesięcznych po k. 7·—.

Jedyne niepodzielne prawo do gry na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu 1 raty, bezpośrednio u mnie. Zapłata 1. raty następuje najlepiej za przekazem pocztowym, zapłata dalszych rat bezpłatnie za pocztowemi asygnatami, które nadeszlę.

EDWARD URBAN DOM BANKOWY, BRÜNN, Grosser-Platz 23-25 — w domu własnym.

Solidnych stałych odsprzedawców angażuję we wszystkich miejscowościach. Ceny tanie. Dobra prowizja.

Pochwałą Gospodyń jest

HERBATA ROSYJSKA z „Koroną“!

Słynną z dobroci i zapachu dobrze naciągającą ze zbioru majowego

poleca firma

H. Skowrońskiego

w Tarnopolu (pogranicze rosyjskie).

	zł. ct.
Nr. 1. funt „Familijnej“ wybornej z „koroną“	1·40
Nr. 2. 1 funt „Melange de Moskau“ z „koroną“	2·50
Nr. 3. 1 funt „Imperial Cesarskiej“ z „koroną“	3·50
Nr. 4. 1 funt „Wyslewek herbacianych“ z „koroną“	1·20
Nr. 5. 1 funt „Wyslewek herbacianych“ najprz. z „koroną“	1·50

Wszędzie do nabycia. — Gdzie nie ma, uprasza się zwrócić wprost do głównego Magazynu.

Opakowanie franco. Oryginalne opakowanie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego Lwów, Kopernika 5.